Nr. 4 — **Kraków, dnia 6 Stycznia — Sroda** — **Rok 1886.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — [illegible]
W Państwie Niemieckiem	[illegible] „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bojera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Z Sejmu.

Piszą nam ze Lwowa:

Komisya szkolna, po odesłaniu przez Sejm jej wniosków komisyjnych, tudzież wniosków pp. Czerkawskiego i Małeckiego w sprawie języka w szkołach ludowych, do powtórnego rozstrzygnięcia, odbyła natychmiast posiedzenie i wnioski te załatwiła w następujący sposób: Co do szkół ludowych utrzymał się całkowicie wniosek p. Czerkawskiego jako zmiana ustawy. Co do szkół średnich wniosek tegoż posła, ażeby ustawa orzekła o obowiązkowem zakładaniu klas równoległych ruskich wszędzie, gdzie będzie dostateczna liczba dzieci, upadł, a utrzymał się wniosek p. Zolla, ażeby tylko w niższem gimnazyum w Przemyślu zaprowadzić klasy równoległe ruskie. Wniosek ten był poruszony, choć nie formalnie postawiony w mowie p. Bobrzyńskiego. Wniosek zaś p. Małeckiego o utrakwistyczne urządzenie szkół średnich uchwaliła komisya odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem gruntownego zbadania i zdania sprawy na następnej sesyi. Sprawozdawcą wybrany p. Dzieduszycki Wojciech. Dr Zoll zgłosił wniosek mniejszości co do szkół ludowych, a przyłączyli się do niego pp. Tarnowski, Łoziński i prezes Majer. Za wnioskiem Czerkawskiego w sprawie szkół ludowych głosowali, prócz wnioskodawcy, Czartoryski, Dzieduszycki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz i Wierzbicki.

W ten sposób sprawa ta wkrótce po ruskich świętach będzie mogła przyjść na porządek dzienny — i będzie w tej sesyi załatwioną, a z dzisiejszego usposobienia Izby wnosząc, załatwioną będzie w myśl wniosku p. Czerkawskiego.

Sejm krajowy.

(Siedmnaste posiedzenie d. 2 stycznia).
(Wieczorne).

Na wieczornem posiedzeniu zabrał głos pierwszy prof. Bobrzyński za wnioskami komisyi. Przedewszystkiem zaznaczył, że dyskusya prowadzona zrana, nastręcza prawnikowi i historykowi wielką pokusę do wywodów i sprostowań, ale wdawać się w to nie widzę żadnej wagi dla sprawy, która jest właśnie na porządku dziennym Izby. Na porządku dziennym nie stoi żadna akcya ugodowa. Społeczeństwo ruskie za mało skończone, za mało wyrobione, aby z niem można było wchodzić w ugodę. Niewiadomo bowiem, kto jest reprezentantem tego społeczeństwa? Czy ta szlachta polska, pospołu z ludem ruskim osiadła w kraju i dzieląca jego losy, po rusku umiejąca i mówiąca? czy ta inteligencya, która język ruski ludowy zaprzepaszcza? czy zawierać mamy ugodę z tymi Rusinami, którzy na sztandarze swoim wypisali odrębność Rusi, a zarazem nienawiść do Polaków? Czy wreszcie godzić się mamy z ludem ruskim, ciemnym i mało rozwiniętym?

Zresztą nie ma przedmiotu do ugody, bo ustawy obowiązujące pozostawiają tak szerokie pole dla wszystkich do pracy nad dobrem kraju, iż pod tym względem zupełna panuje swoboda.

W kwestyi języka ruskiego, konstatuję, iż ma on bogatą starą literaturę — są stosy aktów z kancelaryi królewskich, są księgi i dokumenta, ale pytam się, czy który z tych panów, mieniących się Rusinami, a będących profesorami itp. inteligencyą, zajmuje się badaniami tej spuścizny, czy istnieją pomiędzy nimi uczone towarzystwa do badania starożytności i dziejów. Ja znam tylko jednego, który został powołany na katedrę do Krakowa. O innych nie słyszałem, ani też o żadnych studyach.

Jeżeli chodzi o zaspokojenie pragnień i życzeń Rusinów, to przypomnę, jak wszechstronnie przychylne panowało dla nich usposobienie. Zdawało się, że wszyscy posłowie ruscy zechcą je wyzyskać. A cóż usłyszeliśmy dzisiaj? Oto nawet że się wstrzymują od głosowania! Mówią nam o Poznańskiem. Pominąwszy mylną analogię, muszę powiedzieć, że tam Polacy zupełnie inaczej się zachowują, głosując nawet za odrobinami. U nas zaś wydaje się formalnie, jakby Rusini, a przynajmniej pewna ich frakcya dążyła do tego, aby ten wniosek przepadł, gdyż przyjęcie jego byłoby stratą dla agitacyi.

Mowca pojmuje też negacyjne stanowisko, jakie zajmują wobec takiego zachowania się niektórzy obywatele, ale też z drugiej strony zwraca uwagę na to, że cała prasa obca a wroga, w szczególności zaś rosyjska z wytężeniem patrzy na obrót decyzyi sejmu galicyjskiego. Od rozstrzygnięcia kwestyi zawisł poniekąd nasz byt narodowy, i dla tego nawet pozoru unikać musimy, jakobyśmy się sprzeniewierzali naszej zasadzie: sprawiedliwości. Uznawszy jeszcze w roku 1867 język ruski jako odrębny, musimy się liczyć z tym faktem historycznym. Dziś chodzi o to, aby zasada w ustawie określona była wiernie i sprawiedliwie wykonaną.

Słysząc opozycyę członków komisyi przeciwko wnioskom tejże, tudzież zapowiedź jakiegoś nowego wniosku, mającego iść dalej od komisyjnego, i to w formie ustawy, mowca oświadcza się stanowczo przeciwko legislacyjnemu załatwieniu sprawy, a za drogą administracyjną, za drogą rezolucyj, którą wskazuje komisya. Załatwiając legislacyjnie, nie jesteśmy pewni, czy nowa ustawa sankcyę otrzyma, i może nas spotkać zarzut, iż z umysłu obraliśmy taki sposób, aby nic nie zrobić. Droga zaś administracyjna wobec powagi sejmu nastręcza szansę dotrzymania.

Wniosek p. Małeckiego nadaje się raczej do wypowiedzenia w Akademii umiejętności, ale nie w Sejmie. Zasada jego wobec ustaw państwowych nigdy sankcyi nie otrzyma. Według tych ustaw nikt nie może być przymuszonym do uczenia się drugiego języka krajowego.

P. Małecki przerwał na chwilę dalszy tok mowcy, gdyż zaprzeczył mu, iżby tak było. — Wskutek tego p. Bobrzyński przytacza po niemiecku artykuł z ustawy państwowej, która mówi wyraźnie: *ohne Anwendung eines Zwanges*. To jasna. Projekt p. Małeckiego sankcyi nie otrzyma, i dlatego jestem mu przeciwny. Uchwalenie jego byłoby przejściem do porządku dziennego nad sprawą. Wniosek komisyi tedy co do szkół ludowych jest jeszcze najmożebniejszy.

Natomiast w sprawie gimnazyum ruskiego mowca godzi się zupełnie z wnioskiem Wydziału krajowego tj. że powinno ono być w Przemyślu założone. Tam jedynie statystyka zatem przemawia.

Następnie przemówił dr. Rittner jako komisarz rządowy, pragnąc niektóre wątpliwości usunąć, a zarazem zaznaczyć stanowisko rządu.

Dla rządu jest obowiązującą ustawa decydująca. Otóż postanowienia rezolucyi pierwszej nie zgadzają się z ustawą, i nie będą mogły służyć rządowi za dyrektywę. Rząd baczyć jednak będzie na życzenia Sejmu, o ile one są zgodne z ustawami. Co do rezolucyi trzeciej, to sprzeciwia się ona artykułowi Vc) obowiązującej ustawy, która nakazuje, że nauka języka ruskiego w szkołach z wykładem polskim, a polskiego w szkołach z wykładem ruskim jest obowiązkiem względnym, t. j. zawisła od życzenia rodziców. Rezolucya chce to obalić, gdyż każe uczyć jednego i drugiego języka bezwzględnie, a przypuszcza tylko względne uwolnienie od tej nauki na wyraźne żądanie rodziców. Dla rządu jest to niewykonalnem. Interpretacya jednostronna ustawy nie wystarcza.

Nareszcie *ex re* przemówienia posła Małeckiego, który starał się przychylnie dla swej myśli tłumaczyć art. XIX ustawy zasadniczej, konstatuje ze stanowiska rządowego, że tłumaczenie jego utrzymać się nie da.

Ks. Kaczała wystąpił z bardzo długą mową, (a raczej z odczytaniem obszernej broszury) dla sprawozdawców jednak jest nie możliwem, choćby w główniejszych zarysach streścić ją, mowca bowiem nadzwyczajnie cicho mówi. Z używanych jednak zdań, które doszły do naszych uszu, jako też z późniejszych mów innych posłów — można było wywnioskować, że ks. Kaczała zarzucał Wydziałowi krajowemu i komisyi złą wiarę, nieszczerość i pozorne działanie, aby się zdawało, iż coś się robi, a właściwie, aby się nic nie zrobiło. Polemizując ze zeszłoroczną mową hr. Dzieduszyckiego W. twierdzi mowca, że „Unia lubelska już upadła“ — co dało powód do wystąpienia ks. Pełeszowi na następnem posiedzeniu.

P. Dzieduszycki Wojciech ubolewa, że dyskusya przybrała dawno niebywałe rozmiary, i zrodzi w całej Polsce nierozkoszne wrażenie, a posłuży za pastwę dziennikom nam wrogim.

Mnie ani moich przyjaciół politycznych nie może trafić zarzut, abyśmy chcieli paktować z kimś, którego serca nigdy pozyskać nie można. Widzieliśmy wszyscy, że są którzy udają Rusinów i reprezentantów Rusi, a których żywiołem jest niezgoda. Wiedzieliśmy i wiemy, że i bez ich pośrednictwa trzeba i można do ludu się zbliżyć. I tego chcemy — od tego zamiaru nie odstępujemy, choćbyśmy się mieli spotkać z szyderstwem i urągowiskiem. Chcemy tu być uważani za Rusinów, pozostając zawsze Polakami. Do tego stanowiska chcemy zastosować całe nasze postępowanie we wszystkich kierunkach, a więc i w szkolnictwie dla dobra wspólnej ojczyzny.

Nie jest rozumnem ignorować to, co okazało już swoją żywotność, co się stało oczywistą rzeczywistością, ignorować zwłaszcza w ten sposób, jakto się stało dzisiaj z pewnej strony. Wszelkie zastanowienia się w tym duchu są płonne, a zatem szkodliwe, bo wiodą do dalszej niesnaski, bo są niezgodne z ideą jagiellońskiej Rzeczypospolitej.

Pojmowałbym negacyjną politykę, gdybyśmy żyli w epoce Władysława IV, kiedyto język ruski przestał być piśmiennym. Nam jednak nie należy zapominać, że pod panowaniem rosyjskiem narodowość ruska mimo całego ucisku nie przestała istnieć. Na całym obszarze Rusi naszej zakordonowej istnieje ruch narodowy ruski, i coraz silniej się rozwija. Ślady jego widzimy nietylko po księgarniach ale i w ludzie. Nie jest to rzecz wczorajsza — jak bają ery Stadjona. Język ruski miał w naszej Rzeczypospolitej przeszłość literacką, naukową i dyplomatyczną. Moskale twierdzą nie bez egoizmu, że język ruski jest gwarą moskiewskiego. Do niedawna jeszcze Polacy utrzymywali, że jest on gwarą polskiego! Odmawianie ruskości odrębnego charakteru prowadzi albo do moskalizmu, albo do jakiejś radykalnej sławiańskiej demokracyi. Jedno i drugie jest szkodliwe dla Polski i Rusi, i aby mu zapobiedz, powinniśmy wszystko uczynić. Co dla Rusi jest szkodliwem, to i dla Polski nie może być pożytecznem.

Chcieliśmy tedy postawić szkołę dla rozwoju samodzielnego ruszczyzny, a ja wystąpiłem z. r. z myślą, abyśmy się wszyscy uczyli po rusku, chcąc tym sposobem zapobiedz zobczeniu wzajemnemu. Niestety poprzedni mowca satyrycznie polemizował z tym pomysłem. Obawiałem się odrzucenia sprawy w tej sesyi. Tymczasem zaszły okoliczności, że i w tej sesyi do rezultatu żadnego nie dojdziemy. Był tylko wniosek komisyi sam jeden, tymczasem członkowie komisyi występują dziś z projektami odmiennemi, które bez poprzedniego rozbioru w komisyi nie mogą być brane pod dyskusyę, a nadto oświadczenie rządu, uczynione w dwunastej godzinie, jest tego rodzaju, że komisya musi je wziąć pod rozwagę.

Komisya miała szczerą intencyę załatwienia kwestyi ruszczyzny w szkołach ludowych, i dla tego boli mnie oświadczenie jednego z posłów ruskich, odznaczającego się umiarkowaniem, że rezolucye komisyi uważa za urazę. Gdy chodzi o rzecz, to forma nie powinna zrażać.

Dziwię się ks. Kaczale, że jako ksiądz, dla siania nienawiści społecznej posądził o egoizm wszystkich ludzi, wzrosłych w cywilizacyi europejskiej, jeżeli chcą się zbliżać do ludu. Gdym był młodszy, zrażałem się temi insynuacyami. Dziś nie rażą mnie wystąpienia kolczaste, zjadliwe, wymierzone na to jedynie, aby ludowi przedstawić tych Lachów jako inaczej mówiących a inaczej działających. Księdzu Kaczale gdyby chodziło o zgodę, o zrośnięcie obu narodów, toby się oburącz chwytał albo wniosku komisyi albo wniosku p. Małeckiego.

Wniosek ten wydaje mi się wysoce politycznym. P. Bobrzyński zarzucił mu akademiczność i podniósł trudności ustawowe. Bolesna to i nowa całkiem u nas moda, uważać na ustawy państwowe, skoro kompetencya należy do nas. Wniosek taki, jak p. Małeckiego, uchwalony przez Sejm nie utonie. To zbyt doniosła sprawa, by nawet wyższe czynniki w państwie nad nim się nie zastanowiły. Należy mu się przyjrzeć, należy ominąć trudności formalne. Należy w ostatecznym razie odesłać sprawę do kraju, do Wydziału krajowego, czego się domaga sam wnioskodawca.

Wskutek ubolewania godnych nieformalności wszystkie wnioski będą musiały wrócić do komisyi. Nie zrażajmy się dla myśli p. Małeckiego. Tylko nierozsądni rodzice będą mogli zabraniać dzieciom uczenia się drugiego języka, bo bez znajomości jego już niedługo trudno będzie funkcyonować publicznie.

Kończąc mam nadzieję, że nie uda się doprowadzić Izby do tego, aby zniewolona insynuacyami, przeszła do porządku dziennego, lub odroczyła sprawę dla pociechy nieprzyjaciół.

Ks. Adam Sapieha. Wnoszę zamknięcie dyskusyi i wybór generalnych mowców.

P. Pietruski sprzeciwia się temu, bo sprawa zbyt ważna, i do głosu zapisani są przeciwko wnioskowi komisyi posłowie najprzeciwniejszych przekonań.

P. Chrzanowski zwraca uwagę, że wobec zapowiedzianych nowych wniosków, dyskusyi zamknąć nie można, gdyż inaczej musianoby ją na nowo otwierać po postawieniu tych wniosków.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi upada.

Z kolei mowców zabiera głos p. Golejewski, aby poprzeć wniosek p. Torosiewicza co do przejście do porządku dziennego nad całą sprawą. Zdaniem jego nie ma o czem długo mówić. Rusini są trojacy: chłopi, którzy nie mają żadnych pragnień politycznych — Rusini i Polacy, którzy są zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, i grono innych, którzy nie wiedzą czem być, a są właściwie panslawistami, pobierającymi subsydya od Rosyi. Celem ich jest wichrzyć pod pozorem oczyszczenia obrządku z latynizmu i rozpowszechniać schyzmę, jak to zrobili w Hrubieszowskiem, przyczem głównym czynnikiem był kanonik kapituły lwowskiej. Wszak pamiętną jest dyskusya w sejmie, kiedy to księża ruscy sprzeciwiali się uchwaleniu subwencyi dla księży unitów i męczenników, wypędzonych z dyecezyi chełmskiej. Drugim celem ich jest czyścić język, i uczyć w szkołach innego języka, niż ten, którym lud mówi. Zapominają ci panowie, że się sami wszyscy wygrzali na języku polskim, i że Ruś całą swoją cywilizacyę otrzymała od Polski. Ugodowe próby prowadzą tylko do spisków na zgubę Rusi. Mieliśmy na to dowód w niedawnym procesie. Usuwając polskość od Rusi, popełniamy zbrodnię, bo zatrzymujemy całą cywilizacyę Rusi. Włościanin ruski w szkołach ruskich niczego się nie uczy. Przyznaję słuszność zapatrywaniom Wydziału krajowego. P. Romańczuk zagroził nam, że armistitium zrywa, jeżeli jego wniosku nie uchwalimy, i przyrzekł wyjaśnić jakieś tajemnice polityczne. Szczęściem, że wskutek wojny serbsko bułgarskiej Europa całkiem o nas zapomniała (wesołość). Komisya szkolna zapomniała, iż musimy się stosować do konstytucyi, którą nam nadano, i że nie można sobie postępować według „po siemu byt'“. Komisya strzyże i goli (wesołość) Wnioski jej wydają mi się tak, jak pierniczki, obiecywane przez niankę malcowi rozchimerowanemu w imieniu cioci (wesołość). Słyszałem, że minister Conrad upadł dlatego, bo nie lubił Rusinów. Teraźniejszy minister oświaty Gautsch chce podobno nawet w Krakowie zakładać ruskie gimnazyum (wesołość). U nas zaś w sejmie nikt nawet na kurytarzu nie mówi o gimnazyum ruskiem. Pamiętajmy, że czem słońce dla roślinności, tem Polska była dla Rusi, i nie czyńmy fałszywych kroków, nie cofajmy cywilizacyi.

Hr. Tarnowski Stanisław (za komisyą) podnosząc okoliczność, iż wszyscy prawie mowcy poprzedni występowali przeciwko wnioskom komisyi, zastanawia się nad argumentem: „prawo obrony mniejszości“, i wykazuje, że prawo to nie potrzebuje żadnej osobnej obrony, gdyż zabezpieczone jest istniejącą ustawą w przyszłości i rozwoju. U nas sporu językowego nie ma żadnego. Jeżeli go podnoszą niektórzy, to jest to tylko echo z innych krajów. Ludność pokrzywdzoną nie jest. Faktowi, że więcej jest szkół ruskich niż polskich, nie ubliża okoliczność, że są to szkoły tylko jednoklasowe. Wieloklasowość zawisła od frekwencyi, a frekwencya od ludności. Że więcej dzieci w nich nie ma, temu już komisya chyba nie winna! — Mowca broni komisyi od zarzutu nieszczerości i połowiczności. W kwestyi urządzenia gimnazyum ruskiego mniemała ona, że nadaje się do tego prędzej jakiś punkt w środku kraju, aniżeli Przemyśl. Wykaże

Przy dochodzeniu śledczem.

1

Przez
Elizę Orzeszkową.

Przed rokiem zaledwie Aleksy von Szarlow ukończył uniwersyteckie studya, a już, dzięki staraniom i wpływom swej możnej, światowej, w stolicy mieszkającej ciotki, zajmował urząd sędziego śledczego, w jednem z zachodnich miast państwa. Syn pułkownika Pawła von Szarlow, szeroko niegdyś słynącego z pięknej swej powierzchowności, niezrównanej jazdy konnej, galanteryi dla dam i dobrodusznych, wesołych instynktów, które skłaniały go do rozrzucania tak uczuć, jak pieniędzy na wszystkie wiatry świata. Aleksy wydawał się tym, którzy znali świetnego niegdyś huzara, wielce podobnym do swego ojca i zarazem zupełnie do niego niepodobnym. Ta sama rasa, ta sama krew, ale inne czasy i inny sposób życia.

Odziedziczył on po ojcu swym wzrost wysoki, lekko zarumienioną białość twarzy, źrenice błękitne i złotawo-rude włosy, z nad czoła gęstą i długą falą w tył spływające, a krótkim zarostem okalające ściągłe policzki. Ale ktokolwiek pamiętał silnego, muskularnego, w ćwiczeniach wojskowych i wesołem życiu szeroko rozrosłego pułkownika, ten przyznać musiał, że długi szereg lat, spędzony śród mgieł i wyziewów wielkiego miasta, na szkolnych i uniwersyteckich ławach, nad książkami i piórem, w sposób szczególny zwęził i zwątlił postać jego syna. Tam było panowanie żelaznych muskułów i wartkiej, gorącej krwi, tu wzięły przewagę gorączkowo pracowite czynności mózgu i nerwów. Młody ten człowiek rósł i dojrzewał w atmosferze przesyconej pierwiastkami współczesnych namiętności i idei świata, które na twarzy jego wycisnęły piętno surowości, a w źrenicach roznieciły płomień budzonych przez się zapałów. Z zarysu i poruszeń delikatnych warg jego, z groźnego niekiedy zsuwania się brwi, z ponurej prawie błyskawicy, która często i na długo zapalając się w jego oczach, gasła potem w mgle smutnego, lub miłośnego rozmarzenia, łatwo było odgadnąć chorobliwą niemal wrażliwość na wszystkie dźwięki, z których składa się olbrzymia i odwieczna pieśń ludzkich żalów i żądz, miłości i nienawiści.

Wszystkie te cechy ujawniły się wyraźnie w chwili, gdy Aleksy w małem swem mieszkaniu, z piórem w ręku, pochylał się nad dużem i znaczną ilością papierów zapełnionem biurem. Biuro to stało w głębi obszernej alkowy, zaopatrzonej w okno, a szerokiem wejściem połączonej z salonikiem, za którego dwoma oknami szemrała i turkotała ulica niewielkiege, ale dość ludnego i ruchliwego miasta.

W saloniku, skromnie, lecz nie bez pewnej wytworności urządzonym, najwięcej miejsca zajmowały książki i dzienniki; alkowę za to napełniały przedmioty, mające ścisły związek z obowiązkowemi czynnościami młodego urzędnika. W mocno zamkniętych szafach odgadnąć można było stosy zapisanych papierów, z których każdy nosił na zewnętrznej swej karcie wypisane nazwisko człowieka którego winy prawdziwość i stopień tu właśnie ulegały badaniu i dochodzeniu. Pewna ilość takich papierów piętrzyła się także na stołach i biurku, a pomiędzy niemi widać było porozrzucane szkice rysunkowe, przez które sędzia śledczy uwyraźniał i udokładniał obrazy i szczegóły badanych miejsc i wydarzeń. Te urywki pejzaży, często malowniczych, a zawsze spokojnych, te wnętrza wiejskich i miejskich mieszkań, wysuwając się z pod bibuły okrytej sztywnem, kancelaryjnem pismem, zadziwiały zrazu i pociągały oko czemś tajemniczem, czemś, czego się tu spodziewać nie było można, a co myśl i wyobraźnię pociągało daleko od tej alkowy i tego biura i tej szumiącej za oknami ulicy, ku jesiennemi badylami porosłym ogrodom, ku ścieżkom wijącym się wśród samotnego pola, ku cichym izbom, gdzie w zimowe wieczory płoną wielkie ogniska rodzinne, dzwonią dziecinne śmiechy, sucho kołaczą krosna gospodyń.

Nagle widz przypomniał sobie, że po tych ogrodach i ścieżkach chodziły występki, że te ogniska zakrwawiała zbrodnia. Ale nie same tylko te rysunki przypominały w tem miejscu podziemne i nocne dzieje. Na krzesłach i ziemi spoczywały tu przedmioty w nagromadzeniu swem bardzo dziwne. Były tu grube wory, pełne ohydnych jakichś łachmanów, kawałki płótna i sukna z błotnistemi, albo rdzawemi plamami, żelazne narzędzia o niepojętych kształtach, kije węzłowate i ciężkie toporki, noże, powrozy, nawet kamienie, tu i owdzie kartki brudne, grube, prawie nieczytelnem pismem okryte, tłuszczem przesiąkłe pugilaresy i notatki, kawałki cuchnących rzemieni, potwornie stopy ludzkie naśladujące obuwia — cały arsenał poszlak, wskazówek, dowodów.... Wielki smutek rzeczy, a zarazem inteligentna i gorliwa praca urzędnika sprawiedliwości napełniały tę alkowę, w której głębi, o dość wczesnej porannej godzinie, Aleksy von Szarlow, pisał list do przyjaciela:

„Stanowczo, kochany mój Sergiuszu, pokolenie nasze nie umie wspominać i z kipiącego życia teraźniejszości dystylować sobie ckliwej ale podobno subtelnej woni grobów. Gdy przyszliśmy na świat, morze wzbierało. Wielkie nowe wody zalały stare twierdze nadbrzeżne; jak okiem sięgnąć, rozum i przesąd, krzywda i przemoc, ciemności i świty i nie wiem co jeszcze więcej, jak fale z różnych stron przypływają, rosną, pienią się, następują wzajem na siebie, uderzają się piersiami, z takim szumem i hukiem, że czując w sobie ich ruchy i głosy, przestajesz często czuć samego siebie.

„My załoga portowa, musimy biegać z miejsca na miejsce, z toporem, sondą, z kielnią, z cyrklem — tu badać głębinę otchłani, tam dopomagać zniszczeniu, gdzieindziej rozmierzać miejsca dla nowych gmachów, albo już do ścian rozpoczętych przylepiać cegiełkę, dla której uosobienia oddajemy zawsze część naszej krwi serdecznej, a czasem i nasze życie. Gdzież nam do wspominania i wygrzebywania z pamięci różowych naszych poranków! Południa nasze upalne i chmurne, a wieczory nadchodzą szybko.

„Wspominali i blaskami poranków swych bawili się ci, którym dzień cały pogodny był i wesoły, bo wiedzieli, w co mieli wierzyć, jakich rozkazów słuchać, i mniemali, że słońce i gwiazdy obracają się dokoła nieruchomej ziemi. Myśmy nietylko dowiedzieli się, że ziemia nie jest nieruchoma, ale i zapragnęliśmy własnemi piersiami popchnąć ją do prędszego ruchu. Kto szybko biegnie i jeszcze coś cięższego przed sobą popycha, ten nie ogląda się za siebie. Zatraciliśmy nawet w sobie zdolność patrzania wstecz. Dla tego pogardziliśmy historyą, tą nauką, która tak szerokie miejsce zajmuje w ukształceniu narodów stagnacyjnych, ciągnących za sobą wóz olbrzymi, na którym rozsiada się, stopniami swemi głowy ich gniotąc, ospały i ciężki bożek tradycyi.

„Ty wiesz najlepiej, czy i jak kocham naukę, i czego od niej spodziewam się dla świata. Ale historyi nie lubiłem nigdy. Nie lubiliśmy jej obaj: nie zajmowała nas, bo nie mówiła nam nie o teraźniejszości; gardziliśmy nią, bo nie nauczała nas, jak mamy sobie radzić z teraźniejszemi naszemi bolami i dążeniami. Więc też pierwszy lepszy zachodowiec osłupiałby ze zdumienia, gdyby zajrzawszy do głowy takiego jak ja patentowanego jurysty, ujrzał całą zupełność jego nieświadomości w rzeczach, tyczących się dziejów przeszłych własnej nawet jego ojczyzny.

„Ale ja i własnej swojej historyi nie znam, nie lubię, nie wspominam. Co mi z niej? co światu z niej? Teraźniejszość i przyszłość, czyli przyszłość zaszczepiana na pniu teraźniejszości, to dla mnie wszystko o co dbam, co może mię zajmować, cieszyć, udręczać. Tym to usposobieniom przypisuję zupełną obojętność i brak wszelkich wyraźnych wspomnień, z jakiemi przybyłem w strony, w których upłynęła mi część dzieciństwa. Wyobrażam sobie, coby się też działo z Pawłem von Szarlow, niezapomnianym ojczulkiem moim, gdyby go tak jak mnie w dojrzałości wieku los przywrócił miejscom, do których u piersi swej przywiozła go była matka, a które opuścił dużym ośmioletnim chłopcem, w ślad za opuszczającym te strony, zrujnowanym i owdowiałym ojcem.

„Paweł von Szarlow, wypieszczony syn bogatej obywatelskiej rodziny, a potem świetny i wesoły huzar, znajdowałby tu na każdym kroku pełno rozczulających wspomnień; co większa, wyszukiwałby ich starannie, wyławiał z dna swej pamięci, odgrzebywał z pod każdego przydrożnego kamienia, takby ich woń subtelna i barwa jutrzenkowa wydawały się mu uroczemi. Byłoby tu co niemiara wykrzykników, westchnień, rzewnych uśmiechów. Raz wraz wybiegałyby mu na usta słowa i frazesy. Droga nieboszczka matka! mała, tu pogrzebana siostrzyczka (w tych stronach ojciec mój stracił małą siostrę; ale pozostały mu dwie inne, które szczęśliwie wyrosły, a z których jedną jest nieoceniona moja wychowawczyni i dobrodziejka ciocia Tonia); tu biegałem! tam wyrządziłem komuś jakąś psotę! ówdzie za karę klęczałem! a tam znów siedziałem pod drzewem i jadłem doskonałe wisznie! I ręcze, że pomimo całej szerokości swych ramion i okrywających je epoletów, pułkownik miałby często łzy w oczach. Ja nie.

(C. d. n.).

to zbadanie, a mała przewłoka nie może być nazwaną odmówieniem, podobnie jeżeli żądającemu pożyczki odpowiem, iż teraz nie mogę, ale będę ci służył za kwartał. Jeżeli przeciwnicy nazywają to maskowaną odmową, to ja przynajmniej w jednej ich frakcyi, w nieprzyjmowaniu tego, co komisya proponuje, upatrywałbym także maskowanie, ale czego innego: oto, chęci, aby się sprawa nie skończyła!

Rezolucyę sejmową do rządu uważam za wystarczającą i oświadczenie dzisiejsze rządu nie zdawało mi się być nieprzychylnem pierwszemu punktowi rezolucyi. Panowie niezadowoleni z tej rezolucyi. Nie pojmuję dla czego, chyba, że chodzi im o zmianę także i nie ustawy. Ale na to już żadna uchwała sejmowa nie pomoże. Jest to rzeczą stanowiska, na to trzeba zasługi (brawo). Ja jestem Polakiem, ale nie martwię się tem, że Polacy nie zajmują takiego stanowiska, jak np. Włochy, ani nie mam do tego pretensyi, aby Polaków stawiano na równi z narodem włoskim. Narody i języki mają jedne prawa, ale nie jednakie stanowisko i nie jednakie znaczenie. Możność dana jest każdemu jednaka, ale ztąd nie wynika jeszcze jednakowość skutków. Jestem posłem i nie mogę przecież brać drugiemu posłowi za złe, że jest równocześnie marszałkiem. Jestem profesorem i wystawiłbym się na śmieszność, gdybym się żalił, dla czego nie jestem biskupem. Drzewko świeżo posadzone zazdrości trzystoletniemu dębowi, dla czego nie jest takie jak on i radził mu: podetnij sobie korzenie, uschnij trochę, abym ja mogło rość (brawa).

Złote słowa wyrzekł przed laty ś. p. Szujski: **Miarą stawały narody silne, a o tę miarę u nas właśnie niełatwo.** Miarę tracą ci, co komisyi zarzucają, że przesadza i ci, co z historycznego lub politycznego stanowiska wychodząc, chcą zaraz wszystko dawać i przyznawać.

Kiedyż to w Polsce dawniej była waśń narodowa? Kiedy panowało nieuszanowanie praw cudzych? Kiedy wrzał fanatyzm religijny? Ileż to razy mówiono w sejmie o tych strasznych przeszłościach. Zdumiony raz takiem gadaniem ś. p. Władysław Sanguszko zapytał tych panów: gdzie była batalia i kto dowodził? I nie umiano mu odpowiedzieć. Gdzież to i kiedy były więzienia za wyznawanie narodowości, gdzie i kiedy stosy, na których palono o nas za wiarę? Prawda, spalono jednego biskupa ruskiego za wiarę, ale nie dopuścili się tego ani Polacy, ani katolicy. I teraz do Rzymu ani do Wiednia nie skarżą Polacy, ale fakta, których świadkami jesteśmy w Chełmszczyznie (brawo).

Czyż to za mało dla was, obok jednej szkoły polskiej choćby drugiej ruskiej? Praw nie przeczymy — przyszłości nie zapieramy — oto takie jest stanowisko Wydziału krajowego, komisyi i tej Izby. Jeżeli chcecie panowie zrobić coś dobrego, to nie odraczajcie sprawy, nie odsyłajcie niczego do komisyi zapowrót, ale nie dając się zbić z tropu, uchwalcie wnioski komisyi, bo nie ma niczego na świecie, coby na zarzuty nie trafiało (brawa i oklaski).

O godzinie $\frac{3}{4}$ 11 wieczorem odroczył marszałek dalszą rozprawę — dla spóźnionej pory — do poniedziałku.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze interpelacyę p. Antoniewicza do komisarza rządowego ze skargą na przymusowe abonowanie czasopisma *Szkoła*, a ks. Sieczyński prosił o głos, aby protestować przeciwko obwinieniu przez posła Golejewskiego, iż księża ruscy popierają szyzmę.

Wiadomości z Warszawy.

Warszawa, 30 grudnia. (Kor. *Now. Reformy*). Jednem z największych nieszczęść naszego kraju jest to, że nie mamy kogo słuchać, i że dzięki temu do karności politycznej nie przywykliśmy dotąd. Chodzimy jak błędne owce, każdy na swoją rękę układając programata polityczne, z czego, przynajmniej u nas wyrobił się taki chaos prądów i kierunków, jakiego nigdzie spotkać nie podobna. Koła polskie w Berlinie i w Wiedniu nie stawiają zasadniczych programów na podstawie idei naszej, ale tylko partykularnych interesów, stąd też nasze oglądanie się w tamte strony żadnych rezultatów nie przynosi, a natomiast pozwala rozmaitym intruzom do stawiania programów „szerokich horyzontów" i prowadzenie na zgubę polskiej myśli.

Szlachta nasza zajęta obecnie wyłącznie interesami swojej własnej kieszeni, stanowczo to twierdzić możemy, nienauczona smutnem doświadczeniem dotąd bezustannie powtarza piosnkę pana Przyborowskiego i jego *Chwili*; najpierwsze jej tuzy z szambelańskiemi dekoracyami lub innemi zaszczytami dworu myślą tyle o interesie ogólnym, ile Padyszach o ostatniej niewolnicy swego haremu. Burżoazya także zamknięta w granicach pogoni za kapitałem, zatraciła zupełnie poczucie swej obywatelskości, którą wprawdzie dziś budzi od czasu do czasu prześladowanie rosyjskie, ale ponieważ to prześladowanie sporadycznie się w tym kierunku powtarza, przeto i ogólna myśl drzemie.

Najsilniejszą warstwą społeczną naszą jest chłop; i mimo wszelkich usiłowań ze strony rosyjskiej, jest on najbardziej polskim i żadna siła ludzka na Moskala go nie przerobi, pomimo podsycanej nienawiści ku byłym panom i nieuregulowanych serwitutów, które zawsze są raną jątrzącą. Rozumieją to stanowisko narodowe Rosyanie i całą swoją agitacyę kierują właśnie w chłopską stronę. Agitacya to naiwnie głupia i bez skutku, ale pokazuje gdzie i my siły swoje zbijać powinniśmy. Nie mamy np. literalnie nikogo w Petersburgu, którybu za nadużyciami śledził, o stosunki się starał i gdzie należy, rzecz objaśniał. Margrabia Wielopolski, bardzo dobrze na dworze widziany, zajęty polowaniami w Lubochenku i administracyą Łowickiego księstwa, żadna z wpływowych osób nawet palcem nie kiwnie w interesie ogółu. Widzą tę abnegacyę Rosyanie — a mianowicie też ci, których miarą są Pobiedonoscowy, Katkowy i cała szajka zwolenników politycznego rozboju, coraz to nowe środki wymyślająca ku ostatecznej zagładzie naszej.

Niejednokrotnie już wam donosiłem o zamiarze ze strony Moskwy, przyłączenia do Rosyi Lubelskiego i Siedleckiego. Przyjrzyjcie się tylko jak systematycznie ku temu zmierzają te opryszki. Początkowo inicyował myśl pan Szczebalski, prawiąc smalone duby o swojem Zabużiu, potem od czasu do czasu popychało się artykułami lub broszurami i drobnemi rozporządzeniami rządowemi tę zbrodnię, obecnie mamy już sfabrykowaną urzędową licytacyę i ogłoszono ją w *Gońcu Urzędowym*. P. A. Byczkow w memoryale swym, złożonym w Akademii nauk w Petersburgu, powiada, że „niepodobna wynurzyć najgłębszej wdzięczności dla p. Batiuszkowa, który tak żarliwie i z taką znajomością rzeczy pracuje nad upowszechnieniem w Rosyi i za granicą należytego poglądu na losy historyczne ziem, oderwanych niegdyś od Rosyi przez Polskę i przez ciąg wielu wieków, pozostających pod jej uciskiem." P. Batiuszkow wydaje „Zabytki starożytności rosyjskich w guberniach zachodnich." i w ostatnim tomie miał dowieść, że Ruś Czerwona, to jest: siedleckie i lubelskie stanowią część organiczną ziemi rosyjskiej, tudzież że prawie w całości zamieszkana jest przez plemię rosyjskie, które wyznawało religię prawosławną. Skoro takie notatki znajdują już miejsce w *Gońcu Urzędowym*, wątpić nie można, że w niedalekiej przyszłości znajdziemy tam i rozmaite inne przyjemne nam rzeczy, wobec których, jak powiadam, konieczną jest opozycya legalna, a której nigdzie nie widać, bo nikt o tem nie myśli i nikt się o to nie troszczy. Zaczęły się już i agitacye książkowe. Donosiłem wam już o opowiadaniach Macieja — obecnie prócz *Biesiady*, redagować się mającej dla ludu po moskiewsku przez studenta uniwersytetu Markowa, który, nawiasowo powiedziawszy, do chwili obecnej mimo kilkoletnich studyów nie może otrzymać przejścia z jednego roku na drugi w uniwersytecie i który studyuje medycynę, gotują się nowe specyały w szlachetnej kuźni *Dniew. Warsz.* A może ciekawi jesteście współpracowników tego organu. Posłuchajcie: Był tam przed niedawnym czasem niejaki p. Rozrajewski — tak się nazywał w Warszawie. W Galicyi nazywał się Łuniewskim podobno i podawał się za prześladowanego przez Moskali unitę. Za rozmaite łotrostwa był uwięziony we Lwowie, zkąd udało mu się uciec, potem w Poznańskiem podawał się znów za inną osobistość i tam ścigany był listami gończemi za oszustwa i kradzieże. W końcu powrócił do Warszawy i został ajentem policyi śledczej, tu w porozumieniu z naczelnikiem wydziału śledczego przy biurze ober-policmajstra Sliwickim zrobił zamach na kieszeń dra Heringa — chcąc wyłudzić od niego pieniądze — jakoby dla uchronienia go od aresztowań, ale dr. Hering udał się do prokuratora, i szanownego współpracownika tak szlachetnego organu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Obecnie już inny skład jest redakcyi, a pisze o niej hymn p. Czestiakow, ex-cenzor, ex-sekretarz osobisty p. Apuchtina, ex komisarz włościański, ex współpracownik kilku pism polskich, i wiele jeszcze ex, o których rozmaicie rozpowiadają ludzie. Jak na zamku sztabem czynnej armii dowodzi pani generałowa, tak w redakcyi *Dniewn.* dowodzi córka p. Szczebalskiego, kobieta inteligencyi dosyć znacznej, ale i nienawiści ku nam niepospolitej i niebotycznej. Posiada ona jednak jeden przymiot, to jest pewien rodzaj sprawiedliwości. Dzięki jej każda nadesłana odpowiedź do redakcyi *Dniewnika* umieszczaną bywa, ze względu na zawarte w niej argumenta. — Niejednokrotnie też odpowiedzi te budziły prawdziwe zdumienie. Z tem wszystkiem jest to jeden z tych czynników wrogich nam, który ani na chwilę w swej działalności nie ustaje; wraz z ojcem i panem Czestiakowem stanowią oni trójcę, która wszystkie rozporządzenia pani Hurkowej urabia w odpowiednią formę i w formie trucizny podaje.

W mieście dotąd z powodu pory wietrznej głucho; do tej chwili skazani na śmierć oczekują konfirmacyi wyroku — ułaskawienie, jak zapewniają w zamku, jest prawie pewne, jeżeli naturalnie zły humor pani Hurko nie wpłynie na zmianę w usposobieniu samego głównodowodzącego armią, który ma jeszcze tyle poczucia honoru, że wie, że obowiązkiem jego jest bić się odważnie na polu bitwy, ale nie wieszać ludzi; to dobre dla Frołowa. Czy jednak, jak powiedziałem, pani Hurko na tym punkcie nie przerobi opinii męża, trudno to orzec, tem więcej, iż to co chce, zawsze zrobić potrafi.

Karnawał rozpoczęty, jak powiadają kompetentni, będzie szalony. U nas tak zawsze, im bieda i zniszczenie kraju większe, tem większa i zabawa.

Proces socyalistyczny.

Odessa, 29 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Ruch socyalistyczny, który przed kilku laty ogarnął całą południową Rosyę, w ostatnich czasach jak gdyby ustał zupełnie, i ostatni wielki proces, w którym figurowało aż dwudziestu kilku socyalistów, odbył się w odesskim wojennym okręgowym sądzie jeszcze w 1883 roku. Od tego czasu wprawdzie odbywały się liczne rewizye — więziono socyalistów, a nawet wysyłano ich administracyjnie, lecz w Odessie nie było ani jednego socyalistycznego procesu. Dopiero 28 grudnia w odesskim wojennym okręgowym sądzie rozstrzygała się sprawa byłego studenta uniwersytetu petersburskiego Monucharowa, oskarżonego na zasadzie 249 art. kodeksu karnego i 279 art. XVII księgi kodeksu wojennego o należenie do partyi socyalnej, urządzanie socyalistycznych kółek i opór zbrojny, stawiony przez oskarżonego władzom policyjnym. Cały przebieg tej sprawy na zasadzie aktu oskarżenia, da się streścić w następny sposób: 1882 roku wskutek zaburzeń w uniwersytecie petersburskim, Monucharow, będąc wówczas studentem, przyjmował udział czynny w zaburzeniach; został wydalony z uniwersytetu z pozbawieniem prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w Rosyi. Zostając pod nadzorem policyi, Monuchorow z Petersburga udał się do Charkowa, gdzie mając znajomych między studentami, wstąpił do stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, propagując między młodzieżą z wielkiem powodzeniem zasady socyalistyczne. Podczas rewizyi w mieszkaniu studenta Jordana, Monucharow został aresztowany i osadzony w więzieniu charkowskim, skąd podpiłowawszy kraty u okna, wkrótce umknął. Działalność rewolucyjną przeniósł do ziemi wojsk dońskich, rozszerzając między kozakami zabronione broszury i urządzając kółka socyalistyczne. W Rostowie na Donie został aresztowany w mieszkaniu swego kolegi Baranowa. Przy aresztowaniu stawił opór zbrojny i ranił lekko w rękę żandarma. Osadzony w więzieniu rostowskiem, został następnie przeniesiony do Odessy, gdzie 28 grudnia sąd wojenny skazał go na powieszenie. Proces trwał od godz. 11 rano do 5 popołudniu. Wyrok został dokonany 29 grudnia o godzinie 5 rano w zagrodzie więziennej. Monucharow nie przyjął obrony z urzędu. Na zapytania nie odpowiadał zupełnie. Raz tylko przemówił i rzekł, iż wie co go czeka i cała ta komedya już mu obrzydła. Świadków na sądzie zupełnie nie było. Odczytano tylko ich zeznania.

W imię narodowego obowiązku!

Liczne grono młodzieży akademickiej przesyła nam następujące pismo:

„Gdyby nam pokazano człowieka, któryby nigdy w życiu nie zastanawiał się nad swoją przeszłością, a w rocznicę najważniejszych stanowczych wydarzeń krótkiej doczesnej wędrówki żadnego nie doznawał wrażenia, wzruszylibyśmy nad nim ramionami, dziwiąc się takiemu brakowi ludzkiego uczucia, czy też dziwnie niskiej intelligencyi.

Dziwem tedy ponad dziwy byłby naród nie czczący wypadku dziejowego, który wytworzył mu atmosferę dla pięciowiekowego życia — naród, będący pięciu wieków ojcem.

Naród pobity, któremu ziemię rozszarpano, umysłowy i ekonomiczny ruch zgnębiono do tego stopnia, że co chwila słuchać musi wrażego okrzyku — „przestań istnieć, zatrać się w nicości, bo na spadek po tobie czekamy!" — naród dwojaką toczący walkę pod hasłem — „stać mię jeszcze na byt a przez dumę mego sumienia mam prawo bytu!" — hasła swoje przekazywać winien z pokolenia w pokolenie, bo gdy pierwszego okrzyku teraźniejszość słucha, nad drugiem hasłem przyszłość będzie się zastanawiała. Przyjdzie dzień, w którym w imieniu ludzkości, cywilizacyi, w imię zwycięstwa prawdy nad niesprawiedliwością potomni zapytają się: Czy przodkowie rzeczywiście mieli prawo do bytu?

Niedawno w Berlinie wykrzyknięto nam nad uchem: *Ausrotten! Ausrotten!*

Wszak dzięki matkom naszym uczyliśmy się dziejów ojczystych i każdy z nas obrażony dziś w swem poczuciu godności narodowej, każdej chwili odpowiedzieć gotów:

Jakto — my *antemurale christianitatis* mamy być straceńcami w chwili, gdy toczy się zacięta walka o zwycięstwo idei?

Mongolski najazd was oszczędził bo nas zniszczył, turecki najazd was nie skruszył, bo myśmy grot odbili! W nowszych czasach despotyzm zarzucał swój arkan na ludy Europy, a myśmy przeszkadzali naszem *e pur si muove*. Chełpicie się, że do waszych ognisk domowych dorzucacie żywicy umiejętności i sztuki i dlatego tak jasnym płomieniem płonęły i płoną. Rzeczywiście przy tym blasku i nam nie raz widniej! Ale nie zapominajcie, że my z skromniejszych naszych ognisk nie wszystko też ciepło chłonęliśmy sami a choć od was mniej zasobni, braliśmy Znicza cywilizacyi zachodniej połowę i nieśli na wschód trwając na posterunku, choć po jasyrze nastał dla nas Sybir — my którzyśmy w teraźniejszości mieli na sztandarach „za waszą i naszą" a w przeszłości **pozyskali Litwę**. Z nad Buga kresy Europy posunęliśmy nad Dniepr i idziemy dalej, a dzieje uczą i skutek okazał, że się to działo ani z soli, ani z roli, ale z tego co boli — z miłości do dobrej sprawy!

Oto pięćset lat mija, kiedy posłowie polscy w styczniu 1386 r. jechali na Litwę po Jagiełłę — w lutym jego chrzest i ślub z Jadwigą, 4 marca 1386 koronacya na polskiego króla. Od tego czasu poczęła się dla nas wytwarzać nasza myśl **dziejowa**. W księdze naszej historycznej ważniejszego wypadku nie ma, bo choć z następnych niejeden był wspaniałym kwiatem i gałęzią drzewa, żaden nie był osobnego drzewa korzeniem.

Czy tę rocznicę uszanują w metropoliach europejskiego ruchu, czy kurya rzymska uczci dzień nawrócenia Litwy, to do nas nie należy. Również pozostawmy sterownikom Jagiellońskiego Uniwersytetu, polskiej Akademii Umiejętności i innych Zakładów, które tu przodować winny, to począć mają. Słowa nasze przeznaczyliśmy dla publiczności; zdrową myślą, sercem ciepłem każdy nas zrozumie i czuć z nami będzie.

Młodzież akademicka, w pośród której powstała myśl urządzenia publicznej uroczystości, dała hasło, które nie powinno być wołaniem na puszczy, bo pamiętajmy, że choć mamy prawo istnienia dla przeszłości naszej, to trzeba rozwiązać jeszcze drugie pytanie: czyśmy dziś tej przeszłości godni?

A rzeczy wzniosłych godzien nie tyle ten, kto je rozumie i skalpelem wiedzy umie poznać pochodzenie ich i skład, lecz ten, kto je **uczci**. Zakrzątnijmy się tedy około wielkiego jubileuszu wszyscy, prostaczkowie i uczeni — nie jako stronnictwa, lecz jako — **naród**.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim.

Coraz więcej zakorzenia się przekonanie, że unia bułgarska musi ostatecznie zyskać sankcyę Europy. P. Freycinet wypowiedział to już przed miesiącem w swoim okólniku, a *Gazeta Kolońska*, która dosyć często kieruje się w swych poglądach według wskazówek, odbieranych z Berlina, wyraża się o tym przedmiocie w następujący sposób: „Któż zechce dziś rozerwać unię między Bułgaryą i Rumelią? Już przed trzema miesiącami stała się ona faktem, a krwawe zwycięstwa nad Serbią uświęciły ją w oczach ludu. — Obalenia jej nie podejmie się dziś ani konferencya, ani Turcya, która od kwartału jest w stanie zupełnej bezradności. Tylko wojna, i to wielka europejska wojna, która byłaby ostatnim aktem wschodniego dramatu, mogłaby stłumić narodowy ruch w Bułgaryi i zmienić na nowo stosunki na półwyspie Bałkańskim, Turcya nie może się jednak przyczyniać do jej wywołania, gdyż byłoby to z jej strony samobójstwem; a któreż mocarstw zdobyłoby się na krok taki? Któreż państwo zechciałoby wzniecać pożar w całej Europie jedynie w tym celu, ażeby nie dopuścić do unii bułgarskiej?

„Jakież korzyści przyniósł traktat berliński sułtanowi? Prawo mianowania gubernatora Rumelii sprawiało mu same kłopoty — nakoniec musiał patrzeć, jak ostatniemu z tych gubernatorów bez ceremonii kazano się wynosić. Traktat berliński zapewniał mu nadto dosyć znaczny haracz; w rzeczywistości nie wypłacano go jednak; z prawa obsadzenia wąwozów bałkańskich nie korzystał Abdul Hamid nawet w czasie ostatnich rozruchów; a prawo mięszania się do spraw cłowych i kolejowych nie przyniosło Turcyi także żadnych korzyści."

Zawarcie rozejmu nie położyło kresu wszelkim nieszczęściom, jakie wojna sprowadziła na ludy bałkańskie. Rząd serbski — zająwszy Pirot — zaprowadził tam natychmiast stan oblężenia. — Wielu mieszkańców tego miasta stanie teraz przed sądem wojennym, na wszystkich bowiem cięży podejrzenie, że sprzyjali Bułgarom. Serbowie utrzymują nawet, że podczas walki na ulicach miasta obywatele strzelali z okien na wojsko serbskie. Jak zwykle w takich wypadkach, kara dotknie i tym razem winnych i niewinnych.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 5 stycznia.**

Niektóre sejmy krajowe rozpoczęły już po pauzie świątecznej swoje zwykłe czynności. W sejmie niższo-austryackim pojawiły się na pierwszem posiedzeniu dn. 4 b. m. dwa ważne wnioski. Jeden domaga się wezwania rządu, aby dawne przepisy o kasach oszczędności z r. 1844 zmienił w tym duchu, by **sądy wypożyczały** złożone w depozytach **sumy sierocińskie na hipoteki** po 4 od sta. Drugi wniosek żąda ustawy, krępującej **wolność zawierania małżeństw**, a więc powiększenia istniejących dotąd ograniczeń o kilka nowych.

Według *Wn. Corr.* na najbliższem zebraniu Rady państwa należy oczekiwać z pewnością przedłożenia nowych zmienionych projektów do ustaw: **o zabezpieczeniu robotników** na wypadek choroby i zabezpieczeniu ich przeciw różnego rodzaju wypadkom nieszczęśliwym.

Wczoraj popołudniu przybyli do Wiednia prezydent gabinetu węgierskiego Kol. Tisza, minister handlu hr. Szechenyi i minister skarbu hr. Szapary w celu odbycia **konferencyi wspólnej** z ministrami austryackimi nad **warunkami ugody cłowo-handlowej**, bo jak wiadomo układy, jakie się przed świętami odbywały w Peszcie na podstawie dawniejszych umów i dawnych instrukcyj, nie doprowadziły do żadnego dodatniego wyniku.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Warszawy, iż wkrótce zostaną tam przeprowadzone dwie nowe rozprawy przeciw osobom, skompromitowanym o udział w agitacyach socyalistycznych. Oskarżeni należą przeważnie do narodowości rosyjskiej.

Dzienniki niemieckie przepełnione są entuzyastycznemi artykułami na cześć **cesarza Wilhelma**. Wszystkie dwory europejskie przesłały swe gratulacye sędziwemu monarsze. Król saski i W. ks. Włodzimierz byli jedynymi reprezentantami panujących domów. W imieniu królowej Wiktoryi przybył do Berlina gen. Wolseley.

Z Berlina piszą do londyńskiego *Standarda*: „Rozpoczęto już układy w celu doprowadzenia do skutku **nowego zjazdu trzech cesarzy**. Zjazd ten ma się odbyć podczas manewrów jesiennych w Galicyi. Spodziewają się, że w każdym razie cesarz austryacki spotka się z cesarzem rosyjskim. Gdyby nawet cesarz niemiecki ujrzał się zniewolonym unikać trudów podróży, przyjaźń, jaka go łączy z dwoma innymi monarchami zanadto jest znaną, ażeby jego nieobecność mogła być fałszywie tłomaczoną."

Wybór **Sbarbary** sprawił we Włoszech daleko silniejsze wrażenie, aniżeli można się było spodziewać. Sbarbaro odsiadywał swą karę w Rzymie w więzieniu Caneri Nuovi. Na wieść, iż rada ministrów postanowiła wypuścić go na wolność, zgromadził się przed więzieniem tłum publiczności. Gdy się Sbarbaro ukazał, powitano go okrzykami; gorliwi jego stronnicy wyprzęgli konia z dorożki i własnemi rękami zaciągnęli ją do domu, w którym nowy poseł zamieszkał. Po chwili ukazał się Sbarbaro w oknie swego mieszkania i w napuszystej mowie przepowiadał bliskie zmiany w rządzie. Zdaniem jego prezesem gabinetu powinien zostać Cairoli.

W Anglii panuje niezmierna radość z powodu przyłączenia **Birmy** do brytyjsko-indyjskiego cesarstwa. Dzienniki angielskie pochwalają politykę rządu i jak zwykle w podobnych wypadkach, dowodzą, że zajęcie Birmy było niezbędnie potrzebnem dla dobra krajowców.

Według ostatnich depesz, które z Egiptu nadeszły do Anglii, **zwycięstwo odniesione przez Anglików nad Sudańczykami** było tym razem zupełne i zakończyło się rozbiciem powstańczego oddziału. Wojsko angielskie opuściło fort Koszeh we środę o godzinie 5 zrana. W godzinę później zaczęli Anglicy ostrzeliwać z dział wieś Koszeh, a kolumna, złożona z jednego szkockiego i jednego egipskiego batalionu, uderzyła na bagnety i weszła do wsi. Dwie brygady angielskie połączyły się teraz i ruszyły ku wsi Ginnis. Powstańcy usiłowali wystąpić tu zaczepnie i uderzyli na pierwszą brygadę. Ogień działowy zmusił ich jednak do odwrotu, który zamienił się wkrótce w bezładną ucieczkę. Pięciu szeików arabskich poległo. Mnóstwo powstańców zginęło we wsi Koszeh, której zacięcie bronili. W jednej lepiance znaleziono pięćdziesięciu poległych.

Gabinet **konserwatywny angielski** zdaje się, nie ma skłonności robić od siebie ustępstw dla Irlandyi, aby za tę cenę utrzymać się przy sterze, jak na chwilę przypuszczano, odkąd stronnictwo liberalne Gladstone'a zapowiedziało, że się ewentualnie zgadza nawet z przyznaniem Irlandyi osobnego sejmu. Na sobotniem posiedzeniu gabinetu naradzano się bowiem długo nad wnioskiem do ustawy o reformie administracyi lokalnej tak dla Anglii i Szkocyi, jak i dla Irlandyi, a zamierzone ustępstwa na rzecz Irlandyi nie mają nic wspólnego z żądaniem Irlandczyków osobnej autonomii. Gabinet postanowił również nie żądać od Izby naprzód jeszcze przed mową tronową wotum zaufania, jak pierwotnie zamierzał, lecz przedłoży **pierw swój program** w sprawach wewnętrznych, i na jego podstawie zażąda oświadczenia się Izby.

Częściowa zmiana **gabinetu rumuńskiego**, dokonana w ostatnich dniach grudnia, nie ma wybitnego politycznego znaczenia. Nowi ministrowie **Statescu** i **Codrescu** należą do stronnictwa narodowo-liberalnego i nie różnią się w swych politycznych zasadach od innych członków gabinetu Bratiana. Statescu, który był już przed pięciu laty ministrem spraw zagranicznych, objawiał podczas swego urzędowania jawną niechęć dla Austro-Węgier. Wówczas to wypowiedział król Karol słynną mowę tronową, w której zarzucono Austryi, iż pod **błahym pozorem zarazy na bydło** zamknęła granicę od strony Rumunii, ażeby w ten sposób szkodzić sąsiedniemu państwu. Rząd austryacki nie uznał obecnie za stosowne protestować przeciw nominacyi Statesci, a w kołach dyplomatycznych uważają to za dowód, że stosunki między temi państwami zmieniły się na lepsze. Codrescu, który objął tekę skarbu, nie odgrywał dotychczas ważnej roli politycznej.

W kołach armeńskich w Konstantynopolu obiega pogłoska, iż rząd rosyjski w nocie ustnie zakomunikowanej wezwał Portę, ażeby przystąpiła do wykonania 61 artykułu traktatu berlińskiego. Artykuł ten mówi o reformach w Armenii. Zdaje się, że gabinet rosyjski byłby wolał, ażeby Anglia sama stworzyła „azyatycką Bułgaryę". W tym kierunku działał bardzo gorliwie p. Nowikow, gdy był posłem rosyjskim w Konstantynopolu. Przedstawiał on swemu rządowi obszerny memoryał, w którym wykazywał korzyści, wynikające dla rządu rosyjskiego ze spełnienia artykułu 61; nalegał on także na posła angielskiego o podniesienie sprawy armeńskiej. To właśnie obudziło podejrzenie Anglii, która też nie zrobiła żadnego poważnego kroku w tym kierunku. Przez czas trwania nieporozumień religijnych panowała w Armenii wielka niechęć ku Rosyi, ale od owego czasu postawa Rosyi uległa zmianie, która się objawiła przedewszystkiem przy okazyi zatwierdzenia przez cara nowego Katolikosa. Car w ukazie nazwał tam naród: *Ma chère nation Arménienne*, gdy przedtem była zawsze tylko mowa o szanownym narodzie. Uwagę Porty zwrócił także pamflet, w licznych egzemplarzach rozpowszechniony, który w jaskrawych barwach maluje nadużycia rządów tureckich w Armenii. Mówią, że broszura ta wydrukowana została w Tyflisie. Zdaje się więc, że w Rosyi postanowiono pochlebiać Armeńczykom i zdobywać pomiędzy nimi grunt moralny. Porta z wielką bacznością śledzi rozwój sprawy i postanowiła wystąpić z polityką pojednawczą. Objawia się to w uwzględnianiu przez Turcyę wszelkich reklamacyj patryarchatu armeńskiego i odznaczaniu orderami biskupów armeńskich. W ten sposób współzawodnictwo o pozyskanie sympatyi narodu armeńskiego przynosi Armeńczykom tymczasem niejednę korzyść.

Journal des débats odbiera następującą korespondencyę z Londynu: „O szczegółach, których wam udzielam, dowiedziałem się z jaknajlepszego źródła, dla tego też mogę ręczyć za ich dokładność.

Trzech reprezentantów wielkich zakładów finansowych i przemysłowych w **Niemczech**, popieranych przez największy dom bankowy w Londynie, uda się za tydzień do **Chin** w celu uzyskania koncesyi na wypuszczenie w Europie pożyczki w wysokości 35 milionów funtów szterlingów. **Książe Bismark** przyrzekł tym panom wszelką pomoc ze strony ambasadora niemieckiego. Jeden z tych trzech wysłanników reprezentuje zakłady fabryczne Kruppa, drugi Bank niemiecki, trzeci Towarzystwo eskontowe w Berlinie.

Pożyczka, w której zaciągnięciu chce pośredniczyć, ma być przeznaczoną na budowę dróg żelaznych i uzbrojenie armii chińskiej. Delegaci niemieccy obowiązują się dostarczyć Chinom pieniędzy na niski procent, natomiast dom bankowy, który się zajmie emisyą, uzyska zarazem przywilej wykonania robót, na które pożyczka będzie użytą i prawo do pewnej części zysków". Korespondent dziennika francuskiego dowodzi, iż gdy w rzeczywistości przyjdzie do takiej umowy, Niemcy obłowią się pieniędzmi angielskiemi a Francya straci wszelkie korzyści, jakie jej zapewniał ustęp traktatu z Chinami, odnoszący się do budowy kolei.

Kronika.

***Kraków*, 5 stycznia**

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 7 b. m. Na porządku dziennym prócz spraw mniejszego znaczenia zamieszczono uchwalenie budżetu na r. 1886, subwencyę dla zakładu ks. Siemaszki i zakładu Sióstr miłosierdzia, zapewnienie przyjęcia do gminy licznym osobom, różne plany regulacyjne, wreszcie sprawę ustanowienia ankiety celem zbadania powodów drożyzny artykułów żywności i pomieszkań.

Składki na Weteranów wojsk polskich z r. 1831 w miesiącu grudniu: 50 ct. p. Zieliński z Tarnowa miesięcznie; 1 złr. 50 ct. za 3 broszury monografij Mogilan; 1 złr. M. D. kwartalnie; po 2 złr. ks. rektor Gołaszewski, Władysław hr. Konopacki, dr. Jodłowski, Juda Birnbaum, Jan Wańkowicz, Tadeusz Stryjeński; 3 złr. B. K.; po 5 złr. rocznie Adolf Siedlecki, p. Szafrański, pani Sobańska, Żelisław Bobrowski, dr. prof. Jordan, Antoni Marfiewicz, Józef Poller, pani Ant. Zubrzycka; 6 złr. 15 ct. Bliźnia dla bliźnich (5 rubli); po 10 złr. Karol Rogawski, Karol Jakubowski, Franciszek Popiel, Marya z Turnów hr. Mycielska, dyr. Dyonizy Skarżyński, ks. infułat Spithal, ks. kan. katedr. Gawroński wszyscy rocznie, Tow. kasynowe w Oświęcimie; 20 złr. Jan Kanty Kirchmayer rocznie; 24

złr. przez Adm. N. Reformy; 25 złr. br. Roman Buiński rocznie; 95 złr. przez Adm. Czasu. Razem dochodu 308 złr. 15 ct. Rozchodu 780 złr. 50 ct na 80 Weteranów i drobne wydatki.

Wśród takiego niedoboru ciągłego Komitet zwraca się do łaskawych Członków, którzy rocznych składek nie uiścili, o łaskawe nadesłanie tychże.

I znów rok upłynął w smutku i niedoli Ojczyzny naszej! a któż bardziej to czuć może, jak starcy złamani wiekiem, żyjący tylko wspomnieniem i pragnący tylko śmierci, żyjąc w niedostatku a niemogąc już sobie zapracować na kawałek chleba. Składając Rodakom wspaniałomyślnym ofiarodawcom życzenia noworoczne, ślą im i błogosławieństwo, bo niejeden z nich niedoczeka już drugiego roku a od starca żołnierza polskiego, okrytego chwałą, miłym będzie Rodakom serdeczne Bóg zapłać i jakby ojcowskie błogosławieństwo, z prośbą serdeczną, aby o nich i w tym roku niezapomnieli Rodacy i ile możności osłodzili im ostatnie dni prawie życia.

Ksawery Konopka.

Na bal odbyć się mający 1 lutego 1886 na korzyść Weteranów wojsk polskich i Wygnańców z Prus złożyli: księżna Sanguszkowa 25 złr., Ksawery Konopka 25 złr., S. S. Rogoziński 10 złr., S. Kisielewski 10 złr., dyrektor dr. Harajewicz 7 złr., ks. infułat Bober 5 złr., Apolinary Hoppe 5 złr., Mieczysław Artwiński 5 złr., S. K. z Krzeszowic 3 złr. Razem 95 złr.

Na przedstawienie mistrza Matejki dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, ministerstwo zezwoliło na zaprowadzenie w wspomnianej szkole medali jako oznak dla uczniów celujących pracą i talentem. Medale wykonane będą w mennicy wiedeńskiej, według odcisku udzielonego mistrzowi Matejce do ocenienia, o ile odpowiada artystycznym wymogom.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Z dniem 7 stycznia b. r. tj. we czwartek o godzinie 9 z rana rozpoczynają się po feryach Bożego Narodzenia wykłady na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet. Z dniem 1 stycznia rozpoczął się drugi kwartał nauki rysunków na wszystkich oddziałach i modelowania. Panie, zamierzające korzystać z nauki tych przedmiotów w nowym kwartale, raczą się zgłaszać po bilety wstępu.

Dzieci, zebrane na zabawie, urządzonej w Nowy Rok przez Janinkę Lutostańską, złożyły na rzecz wygnańców z Prus 7 złr., przeznaczając je wyłącznie dla nieszczęśliwych dzieci wygnańczych.

W szkołach średnich i seminaryach według nowego rozporządzenia p. ministra oświaty, dzień 19 listopada jako dzień imienin cesarzowej Elżbiety, ma być w przyszłości zaliczonym do szeregu dni wolnych od nauk szkolnych.

W koncercie, zapowiedzianym na d. 15 b. m przez słynnego skrzypka Pablo Sarasate, da się słyszeć znana dotąd głównie we Francyi pianistka p. Berta Marx.

Z cyrku. Świetny i niezwykły program, grzmiące oklaski, cyrk po brzegi widzami natłoczony i co zatem idzie — znakomity rezultat kasowy — oto treść wczorajszego uroczystego przedstawienia. Jak wiadomo, p. Merkel przeznaczył je na rzecz Wygnańców naszych z Prus oraz Weteranów z r. 1831 nie zastrzegłszy sobie żadnego udziału w dochodzie i powołując komitet do nadzoru. Wobec tego przyznać należy, że właściciel cyrku dobrze rozumie sposoby, za pomocą których odrazu sympatyę pozyskać można u naszej publiczności. Przedstawienie wczorajsze utoruje też niewątpliwie p. Merklowi najlepsze przyjęcie u publiczności i skłoni do poparcia jego usiłowań zwłaszcza, że wbrew zwyczajowi praktykowanemu przez przedsiębiorców widowisk, którzy ofiarując dochód na cele dobroczynne, zwykle zbywają publiczność lichym programem, p. Merkel wystąpił wczoraj z programem będącym kwintesencyą cyrkowych produkcyj. Nie potrzebujemy dodawać, że ofiarność p. Merkla umiała ocenić zebrana publiczność przyjmując hucznemi oklaskami każdy z numerów programu. W chwili zaś, gdy wśród dźwięków marsza na narodowych melodyach ukazała się na arenie na ślicznym rumaku, przybrana w wykwintny strój polski p. Merklowa i przyjęła z rąk prezesa komitetu p. Konopki piękny bukiet na znak zasłużonej podzięki, publiczność grzmotem oklasków wyraziła swą solidarność z komitetem wsparcia nieszczęśliwych starców. Występy miss Taylor, p. T. Henry wprowadzającego tresowane konie, produkcye gimnastyczne braci Gicardo i p. Austina, plastyczne obrazy marmurowe towarzystwa Matthews, jazda *par force* młodego Wiktora Markla, popis dżokejski p. Cooke, niezwykłe produkcye japończyka p. M. Guovelna na trzcinie bambusowej, zwracały szczególną uwagę zebranej publiczności. Przedstawienie zakończyło się występem pogromcy lwów p. Pezlowicza. Z przyjemnością zapisać należy, iż Niemiec rodem z Hamburga, czynem ofiarnym zamanifestował niechęć swą dla rozporządzeń ks. Bismarka, przynoszących ujmę zdobyczom nowoczesnej cywilizacyi.

Na regulacyę Wisły potrzebna będzie z dotacyi udzielonej na r. 1885 i 1886 ogólna suma złr 211.206.

W Rynku wczoraj o godz. 9 rano czuć się dawała wstrętna woń w skutek funkcyonowania przyrządu Talarda. Wywołaną ona została przez niemiłe dla oka poruszanie gracą zawartości dołu, umieszczonego przed Sukiennicami. Tego rodzaju operacye na placach publicznych, w miejscu najbardziej uczęszczanem, powinny odbywać się przed godziną 6 rano, a zawartość dołu powinna być poprzednio odwonioną. Koszt niewielki, a tego rodzaju postępowanie jest konieczne ze względu na blizkość targowiska mleka i nabiału, które w szkodliwej dla zdrowia i wstrętnej atmosferze nie powinno być sprzedawane.

Kolonie rolnicze żydowskie. Donieśliśmy w swoim czasie, że wiedeńska „Alliance israelite“, zawarła z właścicielami dóbr żydami układ o przyjmowanie chłopców żydowskich na naukę gospodarstwa. Projekt ten ugrzązł na jakiś czas z powodu braku funduszów. Obecnie paryska „Alliance“ przyszła w pomoc wiedeńskiej i dostarczyła jej potrzebnych funduszów tak, że lokowanie chłopców wkrótce się rozpocznie. Zgłoszenia kandydatów odsyłać należy do Wiednia do „Alliance israelite“ do dnia 31 b. m

Nowa stacya telegraficzna. W Jazłowcu otwartą została dnia 3 stycznia stacya telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Zamiast „cri-cri“. Ekscentryczny zawsze wesoły Paryż wymyślił nową zabawkę, obliczoną na rozdrażnianie nerwów Są to nader pierwotne flećiki, sprzedawane na bulwarach. Panowie nabywają owe fleciki i... wygrywają na ulicach... Nowomodne fleciki ukazały się już i na naszym bruku... Miła perspektywa dla uszu, jeżeli nasi niewolnicy mody zechcą i w tem naśladować Paryżan...

Słynny złodziej milionów, Eugen t'Kindt, który ukradł w r. 1872, jako kasyer banku belgijskiego 23 miliony franków, ukończył w tych dniach odsiadywanie kary więziennej. Mimo to zatrzymano go jeszcze na sześć miesięcy za kratą, gdyż nie może zapłacić kosztów sądowych, które wynoszą 45.000 fr.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował oficyała c. k. Dyrekcyi policyi i kierownika komisaryatu policyjnego w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, adjunktem urzędów pomocniczych, zaś kancelistę lwowskej Dyrekcyi policyi, Franciszka Mitraszewskiego, oficyałem Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

Środa 6 stycznia: Po raz szósty „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny z powieści H. Sienkiewicza przerobiony przez B. Pobога, w 8 odsłonach. (Dwie odsłony nowe po raz pierwszy),

Czwartek 7 stycznia: Po raz czwarty „Książe Zilah“ sztuka w 5 aktach przez J. Claretie.

Sobota 9 stycznia: Po raz pierwszy: „Herod-Baba“, komedya w 4 aktach, na tle powieśni J. I. Kraszewskiego przez Maryę Szeligę napisana.

Sprawy sądowe.

(Rozprawa krakowskiej gminy izraelickiej).

Dnia 14 b. m. odbędzie się przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu ważna rozprawa krakowskiej gminy izraelickiej o prawo poboru opłat od rytualnej rzezi drobiu. Historya tej sprawy jest następująca. Krakowska gmina izraelicka zorganizowąna już jest od początku bieżącego stulecia, a reprezentowana od r. 1817 przez t. zw. Komitet starozakonnych, a od r. 1869 przez Zbór, złożony z 30 członków, pobierała na pokrycie swych potrzeb religijnych, od r. 1817 począwszy, opłaty od rytualnej rzezi drobiu, które to prawo zastrzeżone jej też zostało w statutach, zatwierdzonych przez namiestnictwo w r. 1869. Przed dwoma laty wniosło stronnictwo, które przy wyborach do reprezentacyi Zboru pozostało w mniejszości, zażalenie do ministerstwa na rzekome nadużycia przy tychże opłatach. Ministerstwo wyznań i oświaty wstrzymało istotnie pobór tychże opłat, ale tylko na czas krótki, albowiem zbadawszy sprawę i przekonawszy się, że opłaty te są nietylko koniecznie potrzebne na opędzenie potrzeb religijnych gminy, na utrzymanie szpitala izraelickiego itp., ale nadto od wielu lat prawnie istniejące, zezwoliło ministerstwo wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i min finansów na zasadzie zgodnych opinij wszystkich władz interesowanych, na dalszy pobór tychże opłat w formie dodatków do podatków konsumcyjnych. Otóż przeciw temu rozporządzeniu trzech ministerstw wniosło kilku handlarzy drobiu zażalenie do trybunału administracyjnego, które będzie przedmiotem rozprawy publicznej d. 14 b. m. Ministerstwo zastępowane będzie przez swego referenta a gmina izrael. krakowska przez adwokata prof. dra Józefa Rosenblatta.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 30 grudnia 1885.

(Dokończenie).

W skutek żażalenia krakowskiego cechu ogrodniczego, że Magdalena Rutkowska trudni się ogrodnictwem, jakkolwiek do cechu przystąpić nie chce, zapytuje magistrat z uwagi, że tylko ogrodnicy handlowi *(Kunst- und Handelsgärtner)* podlegają ustawie przemysłowej, czy Rutkowska, która się ogrodnictwem trudni tylko ubocznie, obowiązaną jest należeć do cechu i jakie ogrodnictwo w ogóle za handlowe uważane być powinno? W odpowiedzi na to zapytanie uchwalono oznajmić magistratowi, że Rutkowska trudni się ogrodnictwem tylko ubocznie, jako przemysłem domowym i nie podlega ustawie przemysłowej, ogrodnictwo zaś handlowe polega na tem, że prowadzone jest w sposobie zarobkowania, jako przedsiębiorstwo główne, do wytwarzania roślin handlowych, nasion i kwiatów przeznaczone. Ogrodnictwo przeto, prowadzone jako dział gospodarstwa rolnego, albo ubocznie jako przemysł domowy, nie ma charakterystycznych znamion właściwego przemysłu i nie podpada pod przepisy ustawy przemysłowej.

Następnie uchwalono oznajmić magistratowi krakowskiemu, że kupców, będących właścicielami lub dzierżawcami konsensów szynkowych, nie należy przyłączać do cechu szynkarzy, lecz pozostawić ich w właściwem stowarzyszeniu kupieckiem, albowiem wyszynk trunków w handlach jest zajęciem ubocznem, a wobec różnorodności interesów i wzbraniania się kupców do połączenia się z szynkarzami należy zachować odrębność, uzasadnioną w naturze rzeczy.

Następnie zajmowano się sprawą Franciszka Polaka, właściciela handlu towarów mięszanych w Jaśle, zasądzonego na grzywnę, w skutek doniesienia majstra stolarskiego Marcelego Getlicha, że w składzie swoim sprzedaje także trumny metalowe i drewniane i że utrzymuje karawan pogrzebowy, nie posiadając karty przemysłowej na to przedsiębiorstwo. Po zbadaniu aktów tej sprawy, uchwalono udzielić namiestnictwu opinii, że jakkolwiek handel towarów mięszanych obejmuje wszelkie w obrocie handlowym będące artykuły, to jednak według natury rzeczy i zwyczaju, w tej mierze ustalonego, do handlu towarów mięszanych należą tylko towary kolonialne i korzenne, owoce, oleje i tłuszcze, ryby i wyroby rybne, produkta mączne, nasiona, chemikalia, żywice, farby, świece, mydła, trunki i delikatesy, artykuły do pisania, zapałki, gąbki i różne towary skórzane, bławatne i noremberskie. Trumny zaś są artykułem tak dalece specyalnym, że o ile nie bywają sprzedawane przez innych przemysłowców, tylko w składach trumien lub handlach towarów żałobnych *(Trauerwaaren)* prowadzone być mogą. Zarazem jednak uchwalono zalecić namiestnictwu, że z uwagi na niejasność przepisów ustawy, należałoby rekurenta od grzywny zwolnić i zamieniając ją na upomnienie — jedynie polecić mu, aby w przyszłości od sprzedawania trumien się wstrzymał, lub o kartę przemysłową na ten handel się postarał. Co do utrzymywania karawanu zaś, to gdyby rekurent tegoż dotąd nie używał w sposobie zarobkowania, a samo posiadanie karawanu nie mieści w sobie znamion przekroczenia ustawy przemysłowej, uchwalono oświadczyć się za zupełnem zwolnieniem rekurenta od grzywny.

W końcu przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa handlu, zwołujący ankietę młynarską, w pierwszej połowie lutego odbyć się mającą, i uchwalono wydelegować do niej z grona Izby p. Emila Barucha, współwłaściciela młyna parowego pod firmą „Maurycy Baruch“ w Podgórzu.

XXX. Ciagnienie losów miasta Krakowa. Dokończenie wygranych w kwotach po 30 zł. padły na:

44117, 44153, 45702, 46250, 46375, 46803, 47098, 47164, 47493, 47616, 47889, 48155, 48387, 48800, 49303, 49320, 49352, 49661, 49679, 49702, 50333, 50615, 50698, 50709, 50812, 51274, 51394, 51516, 51741, 51817, 51965, 52014, 52407, 52635, 52905, 53320, 53391, 53431, 53764, 54038, 54427, 54455, 54797, 54973, 55349, 55553, 55642, 56033, 56993, 57055, 57431, 57821, 58741, 59105, 59168, 59474, 59475, 59764, 59845, 59877, 59967, 60068, 60200, 60251, 60614, 61684, 62005, 62411, 62689, 63235, 63511, 63538, 63648, 63896, 64140, 64503, 65074, 65312, 65666, 65914, 66355, 66396, 66720, 66793, 66927, 67382, 67463, 67502, 67630, 68192, 68235, 68350, 68432, 68997, 69174, 69996, 70730, 70741, 71122, 71259, 71496, 71534, 71649, 71677, 71821, 72139, 72147, 73317, 73576, 73900, 74117, 74351, 74721, 74729, 74770.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej. Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1887 r.

Numerów wylosowanych a dotąd niewypłaconych jest 263 Do amortyzacyi zgłoszono dotąd Nrów 36.

Walne zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie dn. 16 i 17 lutego b. r. według następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie zgromadzenia.
2) Sprawdzenie wyboru delegatów Kółek roln.
3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych.
4) Sprawozdanie komisyi rachunkowej.
5) Wybór 18 członków Zarządu głównego.
6) Wybór komisyi rachunkowej.
7) Wnioski.
8) Odczyty: a) o przemyśle domowym, b) o melioracyi, c) o chowie bydła, d) o sadownictwie.

Statystyka przemysłu. Ministerstwo handlu postanowiło sporządzić w tym roku statystykę przemysłowej działalności Austryi, która obejmie okres ostatnich lat pięciu, mianowicie od r. 1881 do 1885. Odnośne polecenie otrzymają niebawem wszystkie Izby handlowe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 27 grudnia 1885 do 2 stycznia b. r. było 2743 sztuk bydła rzeźnego po 42 do 60 złr. za 100 kilogr.; 3518 cieląt zabitych po 34 do 56 ct. za 1 klgrm.; 350 jagniąt zabitych po 6 do 15 złr. za parę; 767 owiec zabitych po 18 do 46 ct. za kilogr. i 2180 żywych po 28 do 46 ct.; wreszcie 2929 świń zabitych po 36 do 60 ct. i 12.847 żywych po 29 do 43 ct. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Belgrad, 5 stycznia. Król przybył tu dziś o 5 popołudniu. Na przybycie jego oczekiwali na dworcu królowa, ministrowie, reprezentacya miejska, urzędnicy i liczne tłumy ludności. W odpowiedzi na pełne lojalności przemówienie naczelnika gminy, podziękował król za gotowość obywateli do ofiar i wyraził oczekiwanie, że obywatele i w chwili obecnej okażą wytrwałość, gotowość do ofiar, mądrość i stateczność na drodze, na której dotąd postępowali, aby przez to powaga Serbii i jej interesa doznały zabezpieczenia. Przemówienie króla przyjęto z zapałem i okrzykami „żiwio“. Miasto ozdobione chorągwiami.

Z królem przybył komenderujący Horwatowicz.

Belgrad, 5 stycznia. Gen. Horwatowicz po świętach odbędzie przegląd wszystkich wojsk znajdujących się wewnątrz kraju. Co do miejsca, w którem mają się odbywać obrady pokojowe, dotychczas nie nastąpiło porozumienie.

Ateny, 5 stycznia. Delyannis wysłał dnia 31 grudnia notę okólnikową do reprezentantów Grecyi przy dworach zagranicznych; w niej zwraca uwagę na lojalne zachowanie się Grecyi, zgodne z radami mocarstw, i mówi, że rząd grecki poczuwa się do obowiązku oznajmić mocarstwom o niebezpiecznej sytuacyi na granicy północnej państwa — a czyni to w tej nadziei, że mocarstwa przy uregulowaniu kwestyi wschodniej wezmą pod rozwagę żywotne interesy Grecyi i helenizmu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 stycznia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83 55
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	101·50
„ srebrna	—·—	83 80
„ złota	—·—	110·60
4% Renta złota węgierska	100·52	100·o2
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	297·60	298 25
„ „ węgierskie	302·—	303·25
Londyn	—·—	126·20
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	— —	132·70
Akcye Karola Ludwika	— —	219 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·-	227·—
Anglo-bank	— —	103 75
Union	—·—	78·--
Bankverein	—·—	105·75
Staatsbahn	— —	266 75
Elbethalb.	—·—	161·25
Tramway	—·—	196·—
Länderbank	— —	105·70
Alpine	—·—	32 75
Marka	—·—	62·—
Rubel	123·60	123 50
Dukat	— —	5·94

Berlin d. 5 stycznia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·--
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	496·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 5/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
5% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ Banku hip.	99 50	100 25
6% „ „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 4/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	100 35
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25
[illegible]		

Warszawa, dnia 4/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 —

Wiedeń, dnia 4/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 75	83 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 75	83 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 35	111 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 95	101 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	-- —	— —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100 85	101 —
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 75	111 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	118 --
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 --

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 40	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 75	104 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	— —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 --	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	32 20	32 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	17 80

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 25	103 --
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 --	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 2?	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ 100	101 80	102 20
4% „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 70	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 ?5	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	121 50	122 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 80	99 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 50	157 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 90	100 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 60	99 --
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	179 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 30
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	104 —	104 50
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	106 —	107 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 90	300 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	304 50	305 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	105 50	105 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	78 20	78 60
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	185 75	186 —
152·50	Ferdynanda Półnoen. . . „ 1050 „	2377 —	2388 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 50	212 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	220 25	221 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 50	227 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	243 —	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	187 50	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 25	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	266 75	267 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 10	132 60
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	472 —	474 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 —	10 01
20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 40
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 33
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 80	49 90
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 —	124 25

L. 11.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej

zawiadamia opodatkowanych w powiecie krakowskim, iż Rada powiatowa na posiedzeniu swem dnia 29 grudnia 1885 uchwaliła w moc § 23 ust. 1 o Repr. pow. pobór dodatku 19% do podatków za r. 1886 płacić się mających przez kontrybuentów w powiecie, a to: 16% na ogólne potrzeby Wydziału, dróg powiatowych i gminnych, zaś 3% na fundusz szkolny okręgowy.

Kraków, dnia 4 stycznia 1886.

Prezes: *M. Milieski.*

23 1 Sekretarz: *F. Stefczyk.*

Handel do sprzedania.

Dobrze asortowany, przy najcelniejszym placu położony, pierwszorzędny

Handel towarów bławatnych i płócien we Lwowie

mam z wolnej ręki, pod bardzo ułatwionemi i korzystnemi warunkami do sprzedania.

Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.

21 1 3

Rządca

z kaucyą kilku tysięcy guldenów znajdzie zaraz posadę w Królestwie. Biuro komisowe **Wł. Jaworski**, Grodzka, 30.

22 1

CYRK MERKEL

ulica Dietlowska.

Dziś i codziennie wielkie przedstawienie z zajmującym i zmieniającym programem.

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W niedziele i święta po dwa przedstawienia, o god. 4 popoł. i $7\frac{1}{2}$ wiecz.

Bliższe szczegóły donoszą afisze.

Kasa otwarta od godz. 10 do 12 i od 2 do rozpoczęcia przedstawienia.

1703 4

Złoto

za pomocą którego każdy jak najpiękniej pozłacać może ramy do obrazów, do luster, drzewo, szkło, porcelanę i t. p.

Pozłacanie ozdobne i trwałe.

Srebro

pod gwarancyą wyrabiane z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przydatne do posrebrzania podstawków, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latarni, listw powozowych i t. d. Każdy niefachowy może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwością.

Cena butelki złota lub srebra złr. 1.

Rozsyła się za nadesłaniem poprzedniem odnośnej kwoty lub za zaliczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą.

Znaczki pocztowe ze wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.

Leop. Epstein,
Berno na Morawach.
(Brünn in Mahren). 11 1 10

Dobry zarobek!

Osoby ze stanowiskiem **wszelkich stanów**, chcące zająć się **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty ratalne, mogą być angażowane pod **warunkami bardzo korzystnemi**. Przy niejakiej zapobiegliwości można liczyć miesięcznie na zarobek

w wysokości 100—200 złr.

Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy przesyłać pod adresem: An Rudolf Mosse, Wien, snb „**J. 1150**".

Korespondencya tylko w języku niemieckim. 20 1 6

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Syriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna. Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50,**
na prowincye
$4\frac{3}{4}$ kilo złr. **7.70**
franco. 18 2 ?

Co miesiąc świeży transport.

Tańce!

Kickiego Ulubiona. Polka,
„ Filutka, Mazurka,
„ Ostro chłopcy, Mazury,
już wyszły i są do nabycia w księgarni ant. **Leona Frommera** w Krakowie.
7 2 3

Adwokat krajowy
Dr. Herman Brummer
otworzył
kancelaryę adwokacką
w **Krakowie** przy ulicy Poselskiej pod l. 18 na I piętrze.
6 2 10

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od dnia 2 stycznia 1886 r., od udziałów, wpłaconych przed 1 października b. r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1885, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób, niebędących członkami Towarzystwa, i oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}$% od dnia złożenia pieniędzy; zwraca zaś do 1000 złr. bez wypowiedzenia.

Dyrekcya zastrzega sobie termin wypowiedzenia
nad złr. 1000 do złr. 5000 dni 8,
„ „ 5000 „ 10,000 „ 14,
jeżeli możebne, wypłaca i większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizyi za czas do wypowiedzenia przeznaczony.

Kraków, dnia 23 grudnia 1885 r.

1683 2 3 (Przedruku nie opłacamy.)

AYALA CHÂTEAU d'AY

SZAMPAN AYALA & C°.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p. **EDWARDA FUCHSA w Krakowie** *przy Głównym Rynku.*

Marka ochr. 1215 25 100

Nowe wydawnictwa Księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA
w Warszawie i Krakowie:

ADAM MICKIEWICZ.

ZARYS BIOGRAFICZNO-LITERACKI
skreślił
Piotr Chmielowski.

2 tomy, w pięknem wydaniu. — **Cena 6 złr. 50 ct.**

Wyczerpujące to studyum obejmuje dwa duże tomy, ozdobione dwoma portretami wieszcza, jednym z czasów filareckich, drugim z lat późniejszych.

KSIĘŻNICZKA.

POWIEŚĆ
Zofii Urbanowskiej,
uwieńczona nagrodą konkursową imienia ś. p. Pauliny Krakowowej.

Cena 2 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr. 40 ct.

Utalentowana autorka „Znakomitości", „Cudzoziemca", przedziwnej książeczki dla dzieci „Gucio zaczarowany", występuje z nowym utworem, który na tem sympatyczniejsze zasługuje przyjęcie, że od czasu „Krystyny" nieodżałowanej pamięci Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, jest to pierwsze dzieło, napisane w duchu prac tej autorki. — Powieść powyższa, pisana z werwą, skreślając losy młodego dziewczęcia, zmuszonego do ciężkiej walki z losem, wzbudzi prawdziwe zajęcie nietylko w dorastającej młodzieży, dla której jest przeznaczona, ale i w najszerszych kołach czytelników, interesujących się kwestyami warunków naszego społeczeństwa, poruszonych w niej przez autorkę.

KOBIETA
w Poezyi polskiej.

GŁOSY POETÓW O KOBIECIE
zebrane przez
Autora „Antologii polskiej",
z illustracyami **E. M. Andriollego,** w pięknej oprawie, ozdobionej rysunkiem przedstawiającym epizod z „PANA TADEUSZA".

Cena 6 złr. 50 ct

Poczet illustrowanych dzieł polskich, wzbogacony został wydaniem tej sympatycznej książki, tak co do treści, jak i okazałości zewnętrznej. Autor, kierujący układem tej publikacyi, czerpiąc ze skarbca pięknych i wzniosłych myśli **80 poetek i poetów**, zebrał prawdziwe perły poezyi polskiej o kobiecie, tworzące całość, zasługującą pod każdym względem na życzliwe przyjęcie w kołach rodzinnych.

Ryciny, wykonane według rysunków znakomitego naszego illustratora, uplastyczniając myśli poetów, uzupełniają wartość artystyczną tej wiązanki, mogącej służyć jako miły podarek i stanowić ozdobę salonów i bibliotek. 1683 2 3

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

VIOLIN środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika 1. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice 1. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek 1. 23. 1542 2

Uznaną powszechnie, najlepszą masę do zapuszczania podłóg, polecają
Hübner i Hanke we Lwowie.
Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1504 14 ?

---

55 lat!

Istniejący magazyn **obuwia damskiego** pod firmą
AG. HANICKIEJ
w Krakowie
poleca swój skład na sezon zimowy, obficie zaopatrzony w eleganckie i trwałe obuwie. 1590 7 8

Ceny bucików skórkowych i prunelowych od złr. **5** i wyżej.

Rok założenia 1840.



Fortepianów i harmoniów
skład i wypożyczalnia.
Franz Nemetschke et Sohn,
c. k. dostawcy nadworni. 1652 3 6
Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.

SKŁAD MĄKI
pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:

preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej**, **mąki żytniej** zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapioki z jarzyną i czystej prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:

kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, grysik jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak mielony na poczekaniu wielki zapas grzybów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestęchły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę.

Z uszanowaniem
Józef Szczurowski.

1119 5 5

Prawdziwa
karawanowa herbata
Wasyła Perłowa i Synów
dostawców nadwornych w Rosyi i za granicą.

Herbata czarna złr. 2, 3, 4, 5, za funt ros. = 410 gr.
Herbata kwiatowa złr. 5, 8, 10, za funt ros.

W **Krakowie** można dostać naszej herbaty u Edwarda Krautlera, ul. Poselska Nr 18.

Prócz tego utrzymują ją: w Peszcie L. Littke, handel win, Dorotheagasse Nr. 7; w Pradze Anton Klinger, Graben Nr. 34 i W. S. Wondraczek; w Przemyślanach Abraham Palek; w Villachu Ernest Kumpf, aptekarz; w Bielsku Niedervorstadt: A. Blumenthal apt.; w Mödlingu pod Wiedniem A. Tiefenbrunner; w Badenie pod Wiedniem Karol Reich.

Składy: **Wiedeń, I. Kärntnerring Nr. 5.** Paryż, rue d'Eghien, Nr. 9. Berlin, Mohrenstrasse 10.

Główny skład: **Moskwa**, pierwsza Mieszczanskaja, w własnym domu. 1659 3 5

GUÉRISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 1415 19 ?

Traitement par Correspondance.

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 45 ?

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE we Lwowie. 876 45 ?

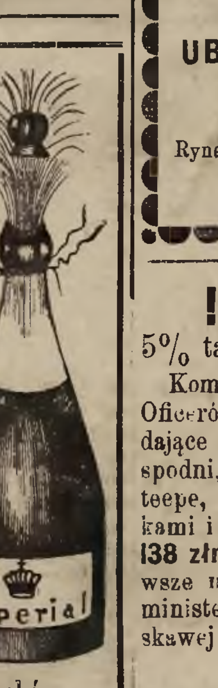
---

113 91 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Poleca się
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH
pod firmą
„La Fillette"
Rynek Nr. 23, I piętro od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Sp.
1441 18 20

SZAMPAN
francuski
rozsyłamy w paczkach pocztowych po 6 but. za 12—15 złr. z opakowaniem;
pojedynczo but. złr. 2—$2\frac{1}{2}$.

SZAMPAN
deserowy (sec) **własnej pielęgnacyi, 6 butelek złr. 9,** za opakowanie 30 ct.
pojedynczo but. złr. 1.50.
Większym odbiorcom odpowiedni rabat.



K. Rząca i Chmurski, Kraków.

1468 13 ?

!Bardzo ważne!

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze.

Kompletne umundurowanie dla P. T. Oficerów w rezerwie, a mianowicie składające się: z płaszcza, uniformu, bluzy, spodni, czaka, czapki, szabli, kupli, porteepe, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami i 2 par rękawiczek. Wszystko **tylko 138 złr.** Wyłogowe sukna posiadam zawsze na składzie dla całej armii podług ministeryalnych próbek. Polecam się łaskawej pamięci.

W. Stachowicz,
Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Za dobry materyał, gustowny i przepisowy wyrób zaręczam. 1515 33 40

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje i wysyła Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie.

Na **Gwiazdkę** poleca powyższa Księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuskim. 1539 8 9

Nowo otwarta
RESTAURACYA
i
PIWIARNIA
przy ulicy Poselskiej (dawniej św. Józefa) Nr. 17,

poleca codziennie świeże i smaczne potrawy. — **Śniadania, obiady i kolacye** w abonamencie i à la carte, **PIWO** wyborne karwińskie, dobór **WIN** po cenach umiarkowanych. 1688 4 20

Bilard francuski dla rozrywki Sz. P. T. Gości.

Każdy wieczór koncert kapeli damskiej.

Wyszczególnione pochwałą Najj. Cesarza austryackiego!



Orzeźwiające, obfite w ozon
leśne powietrze w pokoju
przez rozpylanie
woni leśnej
aptekarza **Ghillany.**

Ta woń sporządzona jest z młodych gałązek iglicowych i z wonnych kwiatów leśnych; ona sprawia **desinfekcyę powietrza** i oczyszcza je, ożywia **organa oddechowe**; dlatego nie powinna zbywać w **żadnym pokoju, przeznaczonym czy to dla dzieci, czy też w ogóle mieszkalnym.**

Jako dodatek do kąpieli jest ta woń leśna dla swej orzeźwiającej i wzmacniającej zalety **bardzo skuteczną** na nerwy i skórę, również przy codziennem używaniu jako dodatek do wody do mycia. Woń leśna z powodu trwałego i wspaniałego zapachu nadaje się również znakomicie jako perfuma pokojowa i na chusteczki od nosa. Duży flakon 1 złr., mały 60 ct.

Główny skład i wyrób:
G. Wettendorfer, Wien, Hernals.

Skład w KRAKOWIE u apt. p. Konst. Wiszniewskiego; we LWOWIE u apt. p. Piotra Mikolasza. 1574 3 8

Wielki Skład
DAWIDA BUCHNERA
w Krakowie,
Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z szacunkiem

1490 20 25 ***Dawid Buchner.***

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów, oraz prawdziwe
„Halifax"
na każdą miarę stopy, w wielkim wyborze i najtaniej w handlu pod firmą:
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 32 w Krakowie.
1686 9 12

Kowal młody, żonaty, zdolny w swoim zawodzie, poszukuje **służby** u Zarządów dóbr. Bliższej wiadomości udzieli: Obszar dworski Piaski p. Czchów.
5 2 3

Erven Lucas Bols, c. k. nadw. dostawcy,
rok założenia 1575 w Amsterdamie.
Tychże specyalności
Curacao-Anisette
znajdują się na składzie we większych handlach w kraju. 1182 18 20

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 45